

Historia filozofii

53 Kant o rozumieniu

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dziś po południu przejdziemy od transcendentalnej estetyki Kanta do transcendentalnej analityki. A jeśli ten skomplikowany słownik zarejestrował się w twojej świadomości, zrozumiesz, że oznacza to, iż przechodzimy od jego analizy warunków wstępnych, które umożliwiają percepcję zmysłową, do rozważań nad warunkami wstępnymi, które umożliwiają rozumienie i sądy konceptualne. Estetyka transcendentalna dotyczy percepcji zmysłowej.

A transcendentalna metoda, którą stosuje, to po prostu procedura ujmowania w nawias wszystkich szczegółów w obrębie doświadczenia, treści doświadczenia, tak aby zidentyfikować uniwersalną strukturę doświadczenia percepcyjnego, która jest charakterystyczna niezależnie od wszystkich zmiennych poszczególnych doświadczeń. I pamiętajcie, że odkrywa on, iż dwie formy percepcji zmysłowej – przestrzeń, to znaczy, że widzimy rzeczy w sposób trójwymiarowy, i czas – doświadczenie dociera do nas sekwencyjnie w czasie. A badanie tych czystych form daje początek matematyce, geometrii, nauce o przestrzeni, i arytmetyce, nauce o sekwencjach liczbowych, sekwencyjności czasu.

Cóż, Kant powiedział nam również, pamiętajcie, że percepty pozbawione jakichś uniwersalnych pojęć są ślepe. Nie wystarczy, że teraz powiesz „niebieska plama”, a ja dodam „plama”, a teraz, żeby uzyskać jej cechy czasoprzestrzenne, formy. Teraz „niebieska plama”, jeśli to wszystko, co powiesz, ktoś zapyta: „Co ty, u licha, próbujesz powiedzieć?”. Bo niczego nie potwierdzasz.

Nie interpretujesz teraz niebieskiej plamy w żaden sposób. Zatem zrozumienie naszego doświadczenia, interpretacja doświadczenia percepcyjnego, wymaga odwoływania się do bardziej abstrakcyjnych, ogólnych pojęć w mówieniu o nim. A w analityce transcendentalnej dąży on do tych abstrakcyjnych pojęć, które są niezbędnymi warunkami wstępnymi do interpretacyjnego rozumienia tego, czego doświadczamy, tak jak formy strukturyzują percepcję.

Zatem kategorie rozumienia nadają strukturę naszemu rozumieniu, dobrze? I dlatego chcemy dotrzeć do tych kategorii. A teraz, kiedy do nich dojdziemy, pamiętajmy o porównaniu z kategoriami Arystotelesa, o których wspominałem kilka dni temu. Arystoteles zidentyfikował 10 kategorii myślenia, które są również kategoriami bytu.

Kant identyfikuje 12 kategorii myślenia, ale nie wie, że istnieją kategorie bytu. Pamiętaj o tej różnicy. Jego kategorie są w istocie kategoriami newtonowskimi.

Zatem konsekwencją tego jest wniosek, że nauka Newtona zajmuje się wyłącznie subiektywnymi strukturami naszego myślenia, sposobem, w jaki strukturyzujemy świat, a nie tym, jaki świat jest obiektywnie. Używając dzisiejszego języka, nie jest on realistą w kwestii nauki, lecz antyrealistą w kwestii nauki. Nauka nie mówi nam o rzeczywistości.

Mówi nam tylko o zjawiskach. I jeszcze jedna rzecz warta uwagi: kiedy Kant przedstawia nam swoje kategorie, występują one w czterech grupach po trzy, czterech triadach, a niektórzy historycy wskazują, że to początek heglowskiej dialektyki: tezy, antytezy, syntezy, strukturyzującej wszelką myśl, a dla Hegla – wszelki byt, rozumiecie? Kiedy dojdziemy do Hegla, prześledzimy jego triady: tezę, antytezę, syntezę, pojęcia i kategorie. Ale 12 kategorii Kanta występuje w tej triadycznej formie, choć sam Kant nie postrzega tego jako dialektyki.

On o tym nie myśli. To przychodzi później, u Hegla. Teraz sposób, w jaki do nich dociera, identyfikując te kategorie, jest naprawdę bardzo prosty.

Jeśli w ten sposób rozumiemy rzeczy, klasyfikujemy je, czy jak kto woli, klasyfikujemy nasze doświadczenia, to naturalne, że jeśli potrafimy przedstawić klasyfikację różnych rodzajów osądów, które wydajemy, osądy te prawdopodobnie ucieleśniają kategorie a priori. I oczywiście, właśnie to on robi. Więc jeśli spojrzycie na strony 388 i 389 – mam nadzieję, że przyniesiecie ze sobą Kauffmana.

Jeśli nie, spójrz na czyjeś inne strony. Strony 388, 389. Zauważ, że na górze strony 388, pod czterema nagłówkami, przedstawia on 12 różnych rodzajów logicznych osądów .

A kiedy je przejrysz, pomyślisz, że zaczerpnął to z podręcznika do logiki, takiego jak ten, z którego korzystałeś na Logice 243. Ponieważ ilość sądów reprezentuje trzy rodzaje, o których mówimy w logice potocznej, logice Arystotelesa. Istnieją sądy uniwersalne, sądy szczegółowe i sądy jednostkowe.

Sądy powszechne, wszyscy ludzie są śmiertelni. Sądy szczegółowe , synu, są. Sądy jednostkowe, ten jeden, Sokratesie, jest.

Mamy więc trzy różne kategorie ilościowe. Dobrze? Teraz spójrzmy na jakość, pozytywną i negatywną, czyli nieokreśloną. Termin „nieskończona” wydaje się nie do końca pasować , nieokreśloną, tak lub nie, może.

Twierdzące i przeczące. Wszystkie A są B, żadne A nie jest B, twierdzące i przeczące. Sądy relacyjne, które wydajemy, w logice mówimy o sędzie kategorycznym, wszyscy ludzie są śmiertelni, sędzie hipotetycznym, jeśli jesteś Kreteńczykiem, jesteś kłamcą, i sędzie rozłącznym, albo jesteś, albo nie.

A ci z was, którzy mieli już jakieś wprowadzenie do symboliki logicznej, wiedzą, że te trzy rodzaje rzeczy identyfikujemy w formie symbolicznej, tak że P i Q to koniunkcja dwóch rzeczy, rozumiecie. P podkłada Q jest hipotetyczna, jeśli P to Q , a P i Q jest alternatywą, albo-albo. Rozumiecie? Więc forma logiczna, forma logiczna, on mówi o logicznej formie osądów.

A potem modalność, po raz kolejny, coś jest problematyczne, albo po prostu stwierdzone, albo apodyktyczne, to znaczy, że jest ewidentnie konieczne. Zatem modalność mówi, że może być, jest, musi być, rozumiesz. I to samo widzimy w trybach czasowników w nauce języka.

Może być w trybie łączącym, może być w trybie oznajmującym, może być w trybie oznajmującym, a potem musi być w trzecim sposobie. Zatem każdy z nich ma swoją własną formę, swoją strukturę, swoją własną logikę, rozumiesz. Każdy z nich ucieleśnia jakąś abstrakcyjną ideę oprócz konkretnego przedmiotu orzeczenia.

A teraz, czym są te abstrakcyjne idee, te kategorie? Znajdziesz to na dole 389, gdzie identyfikuje kategorie przyjęte w osądach. Kategorie, znowu, ilości, jakości, relacji i modalności. Nie musisz zapamiętywać tych 12, ale przynajmniej opanuj te cztery.

Ilość, jakość, relacja, modalność. Idea jedności, wielości, całości – to idee abstrakcyjne. Idea, w ramach relacji, substancji i przypadłości, tak, przypadłości tkwiącej w substancji, jakości, rozróżnieniu substancji i jakości.

Przyczyna i skutek, i wzajemność, zarówno przyczyna, jak i skutek. Zatem koncepcja przyczyny i skutku, o której mówił, że mu chodzi, pojawia się właśnie tutaj. To koncepcja a priori.

A następnie w ramach modalności, takie rzeczy jak przygodność i konieczność, możliwość i konieczność oraz istnienie. To kategorie, które w pewnym sensie sięgają myśli Arystotelesa, głęboko zakorzenione w myśleniu Newtona i Locke'a. I są to rzeczy, co do których Hume był dość sceptyczny, jeśli chodzi o wiedzę na ich temat w oparciu o empirię lub a priori.

Tak więc w ten sposób do nich dociera. To dość proste. Zanim jednak przejdziemy dalej, chcę, żebyście zwrócili uwagę na jeszcze jedną rzecz, którą mówi na 388 i 389.

W drugiej kolumnie 388, u dołu kolumny, zwróć uwagę na to. Zobaczymy dalej, że synteza w ogólności, syntetyzowanie, ujednolicanie naszego myślenia, jest wynikiem tego, co nazywam zdolnością wyobraźni, ślepej, ale niezbędnej funkcji duszy. Bez której nie mielibyśmy żadnej wiedzy, ale o istnieniu którego jesteśmy ledwie świadomi.

Wyobraźnia niezbędna do poznania. Spójrzmy teraz ponownie na 389, ten pierwszy, obszerny akapit w pierwszej kolumnie. Poprzez analizę, różne reprezentacje zostają sprowadzone do jednego pojęcia.

Ale jak sprowadzić nie reprezentacje, lecz czystą syntezę reprezentacji pod pojęcia? Tego właśnie chce nas nauczyć logika transcendentálna, to, co on teraz robi. Pierwszą rzeczą, która musi nam być dana a priori, dla poznania wszystkich przedmiotów, jest różnaitość czystej intuicji, przestrzeni i czasu.

Drugim jest synteza... Dobrze, znowu wyobraźnia. To inna koncepcja wyobraźni niż ta, którą mieliśmy u Hobbesa i Locke'a. Ich wyobraźnia polegała po prostu na tworzeniu obrazów mentalnych, rozumiesz? To znaczy obrazów, które zapadają w pamięć, utrwalają się w pamięci.

Obrazy, które fikcyjnie wywołujesz w umyśle, obrazy, obrazy zmysłowe. Nie o tym mówi Kant. Mówi o jakimś wyobrażeniowym sposobie, w jaki umysł łączy wszystko w jedno pole rozumienia, które może nie mieć żadnego odpowiednika poza nim.

Widzisz ? Tworzymy nasz własny, uporządkowany świat; wyobrażamy go sobie. To początek romantycznej koncepcji wyobraźni. W oświeceniu wyobraźnia to po prostu posiadanie obrazów zmysłowych.

To jest coś kreatywnego, budowanie świata, rozumiesz, w umyśle. Cóż, jeśli chodzi o Kanta, istnieją uniwersalne zasady, które przyczyniają się do budowania jednolitego świata w umyśle. Te kategorie.

Och, i jeszcze więcej. Ale przynajmniej te kategorie. Więc miej to na uwadze, jeśli... Pamiętaj, nie miałem na myśli, żeby to był żart.

Ale zostaw to tak, jeśli chcesz. No to tyle, jeśli chodzi o identyfikację kategorii. Jakies pytania? Komentarze? Jasne.

Dobrze, wspomniałeś o romantykach, a jeśli Kant... Jak koncepcja Kanta... Jak romantycy... Czy romantycy twierdzili, że nie ma uniwersalnych kategorii wyobraźni? Och, romantycy nie są aż tak zainteresowani kategoriami. Zwłaszcza kategoriami logicznymi, racjonalnymi. Interesują ich twórcze zasoby ludzkiego umysłu, ludzkiego ducha.

To, co dodają do tego, co robi Kant, to reakcja na pogląd, że jesteśmy istotami zasadniczo racjonalnymi. Pojęcie rządów rozumu, którego Kant nadal się trzyma, odeszło w zapomnienie. Dla romantyków nie rządzi nami to, co wiemy.

Romantycy kładą większy nacisk na to, że jesteśmy istotami emocjonalnymi, istotami uczuciowymi, istotami wyobraźni, istotami twórczymi, rozumiecie. Kant jest więc

postacią przejściową w tym sensie, że po pierwsze, odchodzi od poglądu, że jesteśmy, pamiętajcie, bezstronnymi widzami, ku pogładowi, że jesteśmy twórcami naszego świata doświadczeń. Rewolucja kopernikańska.

A po drugie, wprowadzając taką zmianę w sposobie, w jaki używa terminu „wyobraźnia”, co staje się kluczowe w języku romantyzmu. Dobrze? David? To pytanie padło wczoraj w szkole, ale myślałem o... Myślę, że formy również są spójne. Tak.

Zarówno formy, jak i kategorie są warunkami wstępnymi a priori. Innymi słowy, nasza percepcja zmysłowa po prostu działa w taki sposób, że strukturyzujemy wszystkie wrażenia zmysłowe przestrzennie i czasoprzestrzennie. Mówiąc o przestrzeni i czasie w naszych umysłach, cóż, nie są to wrodzone idee ani oczywiste koncepcje.

Nie. To po prostu zasady funkcjonalne. Tak działa umysł.

Nie chodzi więc o to, że zaczynamy od koncepcji przestrzeni czy czasu. Raczej, gdy zaczynasz analizować rzeczywisty sposób, w jaki postrzegasz rzeczy, zaczynasz zdawać sobie sprawę, że postrzegasz je przestrzennie i czasoprzestrzennie. I mówisz sobie: „Chwileczkę, nie wyciągnąłem tego z surowych danych”.

Mój umysł musiał się do tego przyczynić. To samo z kategoriami, rozumiesz. Nie przeglądasz w myślach swojej listy kategorii i nie mówisz sobie: no dobrze, czy w tym przypadku chcę kategorii ilości, jakości, relacji czy modalności? Nie, nawet nie jesteś ich świadomy.

Ale kiedy spojrzymy na nasze rozumienie, analizując struktury, logiczne struktury osądów, które wydajemy, zdamy sobie sprawę: nie, chwila, nie pojmuję tych sposobów strukturyzacji rzeczy z doświadczenia. Nie doświadczam hipotetyki. Hipoteza to forma osądu, którą otrzymuję.

To mój sposób na interpretację tego, co się dzieje. I tak uświadamiasz sobie ich działanie dopiero w momencie ich wystąpienia. Jesteś świadomy ich funkcjonowania.

A potem się cofasz i abstrahujesz od tego. To są formy percepcji zmysłowej. Teraz, jeśli rozumiesz, co robi Kant, nie musisz się zatrzymywać i mówić sobie: „Muszę to zapamiętać”, tylko dwie formy przestrzeni i czasu.

To tylko te dwa. Nie, nie musisz sobie tego powtarzać. Po prostu spójrz na swoją percepcję zmysłową.

I od razu widać, dlaczego mówi „tylko dwa”. Bo są tylko dwa. Widzisz? On to czerpie z oczywistego opisu naszego postrzegania rzeczy.

Postrzegamy rzeczy w relacjach przestrzennych i postrzegamy rzeczy w relacjach czasowych. Aha, rozumiem. Co do pozostałych dwunastu kategorii... Tak, nie tych pozostałych dwunastu, tylko tych dwunastu.

Tak. Kant uważa, że mają one określone podstawy lub określone zastosowania tylko wtedy, gdy intuicje się do nich dochodzą, a następnie są oddzielane. Tak.

Te koncepcje bez perceptów są puste. I mówi, że staromodna metafizyka, albo stara metafizyka, jeśli ma być nauką, zajmuje się bez żadnych perceptów, prawda? Tak. Tylko pojęciami, a on przeanalizuje, czy można zajmować się tylko pojęciami.

Jeśli chodzi o metafizykę racjonalistów i ich wrodzoną wiedzę, to próbuje ona zajmować się pojęciami pozbawionymi perceptów. Jeśli chodzi o empirystów zajmujących się wyłącznie percepcją zmysłową, to próbują oni zajmować się perceptami bez pojęć. Kiedy więc mówi, że pojęcia bez perceptów są puste, mówi racjonalistom: nie da się tego zrobić .

A kiedy mówi, że percepty bez pojęć są ślepe, mówi empiryście: nie da się tego zrobić. Żaden z tych rodzajów metafizyki nie działa. Tak.

Nie można mieć wiedzy empirycznej bez pojęć interpretacyjnych. I nie można mieć wiedzy a priori bez danych empirycznych. Ujmę to tak.

Porównaliśmy formy i kategorie do soczewki. Widzisz soczewkę? Nie. Patrząc przez soczewkę.

A zdajesz sobie sprawę, że masz soczewkę i jej używasz, dopiero gdy jej nie masz. Więc nie jesteś świadomy obecności soczewki. Nie wisi ona tak ciężko na nosie, jak okulary.

Po prostu nie jesteś tego świadomy. Dobrze? Czy to pomaga? Tak, więc staraj się unikać mówienia, że mówiłeś o grupowaniu słów i staraj się unikać mówienia, że formy i kategorie są wrodzone. W rozumieniu Platona nie są.

W rozumieniu Kartezjusza – nie. W rozumieniu Leibniza – nie. Tak.

Staraj się unikać stwierdzenia, że są wyuczone. Bo w powszechnym rozumieniu uczenia się przez doświadczenie, tak nie jest. Można je rozpoznać i zidentyfikować w toku doświadczenia, odkryć, ale są dostrzegane w działaniu poprzez funkcjonowanie.

Karl? No cóż, myślę, że odpowiedź brzmi: wróć do Hume'a. A bez takiej soczewki, jak koncepcja przyczyny i skutku, czy można poznać jakiegokolwiek fakty wykraczające poza obecne doświadczenie? Nie. Twoje postrzeganie bez koncepcji przyczyny i skutku jest ślepe; nie możesz niczego wiedzieć, niczego nie możesz zobaczyć.

To oczywiste. Nie, nie. Nie, na razie, pozwól, że wrócę do twojego pierwszego pytania.

Twoje pierwsze pytanie brzmi: skąd wiemy, że soczewka istnieje, skoro jej nie widać? Na co prosta odpowiedź brzmi: nie są to obiekty empiryczne. A bardziej wyrafinowana: czy nie pamiętasz, co powiedział ci Hume? Tak, proszę pana. Hume powiedział ci, że bez soczewki, jaką jest koncepcja przyczynowo-skutkowa, nie można poznać niczego poza obecnym doświadczeniem.

A teraz, jakie było drugie pytanie? Postrzegając przypadek, jak oddzielić, co jest soczewką, a co przypadkiem? Metodą transcendentalną. Załóżmy, że próbujesz uchwycić to na gorącym uczynku. Jak to zrobić? Otóż, w przypadku percepcji zmysłowej, bierzesz w nawias, eliminujesz wszystkie szczegóły doświadczenia zmysłowego, wszystkie konkretne jakości itd. i pytasz, co pozostaje? I znajdujesz formy czasoprzestrzenne.

Dzięki zrozumieniu, przyglądasz się różnym logicznym typom myślenia i wycinasz wszystkie szczegóły tego, o czym myślisz. Co zostaje? Nic. Pewne logiczne koncepcje są w użyciu.

Aparat pojęciowy, który tam funkcjonuje. No dobrze, nadal nie jest przekonany, że to wystarczy. I to z dwóch powodów.

Jednym z nich jest fakt, że odbieramy różnorodne percepcje zmysłowe za pośrednictwem pięciu różnych zmysłów. Dlatego nasze percepcje są tak rozproszone w swoich źródłach, a jednak w jakiś sposób spójne w naszym doświadczeniu. Musisz więc wyjaśnić jedność naszych percepcji.

Jedność pola percepcyjnego. Dobrze? Po drugie, skoro mamy formy percepcji, kategorie rozumienia, to co je łączy? Jak się spotykają? To kantowski odpowiednik problemu umysłu i ciała. Percepcje, które docierają do umysłu, a następnie rozumienie, które je ogarnia.

Percepcje są specyficzne. Kategorie są uniwersalne. Jak się ze sobą łączą? I o tym właśnie mówi, o schematyzmie rozumienia.

Dobrze? To jest więc jedność percepcji, a to ma związek z połączeniem percepcji i myśli w rozumieniu. Dobrze? To jest fragment, o który, zobaczmy, nie prosiłem cię, żebyś go naszkicował, ale jest on niezwykle ważny dla dopełnienia historii i dla niektórych rzeczy, które z niej wynikają. A jeśli chodzi o połączenie doświadczenia, jego początkowe stwierdzenie znajduje się na stronie 391.

I chcę, żebyście na to spojrzeli . To drugi akapit w 391, w pierwszej kolumnie, gdzie mówi on, że gdyby każda pojedyncza reprezentacja istniała sama w sobie, no dobrze, każdy konkretny sens, idea, sens, idea, prosta idea, gdyby każda prosta idea istniała sama w sobie, w izolacji, oddzielona od innych, nic takiego jak to, co nazywamy wiedzą, nigdy nie mogłoby powstać, ponieważ wiedza tworzy całość reprezentacji powiązanych ze sobą, porównywanych ze sobą. A teraz, jak dojść do tego, od idei prostych do idei złożonych? Hume powiedział, że istnieją zasady skojarzeń, skojarzeń psychologicznych, podobieństwa, przyległości, przyczyny i skutku.

Co powie Kant? Cóż, powiada, przypisuję zmysłom synopsis. Synopsis, widzenie razem. Opis od optycznego.

Synopsis to widzenie całościowe. Przypisuję zmysłom zdolność widzenia całościowego, ponieważ w swojej intuicji zawierają coś wielorakiego, co jej odpowiada, zawsze syntezę. Otwartość może umożliwić poznanie tylko w połączeniu ze spontanicznością.

Ta spontaniczność przejawia się trojako, co musi koniecznie zachodzić w każdym rodzaju poznania. Po pierwsze, istnieje pojmowanie, synteza, która jest pojmowaniem, uchwyceniem. To znaczy byciem jej świadomym, uchwyceniem jej jako całości.

A postrzeganie dokonuje się w przedstawieniach . Postrzeganie przedstawień jako modyfikacji duszy w intuicji, w starożytności i wglądzie. Po drugie, ich odtwarzanie w wyobraźni.

Znów to zabawne słowo. Odtwarzanie ich w wyobraźni. I brzmi to jak stare znaczenie tego słowa.

Kiedy odtwarzasz coś w wyobraźni, brzmi to jak pamięć. Trzecim etapem jest rozpoznawanie pojęć. Mamy więc syntezę postrzegania, syntezę w odtwarzaniu, syntezę w rozpoznawaniu.

A na kolejnych stronach zajmuje się każdym z nich. Teraz pojmowanie to bycie świadomym reprezentacji w formie czasu. Innymi słowy, pojmujesz rzeczy jako jedność czasową.

Pamiętasz brr, brr, brr? Teraz słyszałeś to jako trzy, ale słyszałeś to jako jedno. Jedność czasowa. A szczególnie, gdy przyspieszam, brr, słyszysz to jako jedność.

A może, jeśli się wsłuchasz, trzy, może cztery. Tak więc w akcie pojmowania zachodzi synteza. Pod postacią czasu.

Teraz reprodukcja następuje na 392. Reprodukacja przez wyobraźnię . Tak, i odwołuje się do wyobraźniowego skojarzenia idei.

Wyobraźniowe skojarzenie idei. Bo jeśli próbujesz odtworzyć dźwięk, który wydałem, musisz go sobie najpierw wyobrazić, zanim go odtworzysz. To wyobrażeniowa reprodukcja.

Wyobraźnia więc działa, pozwalając odtworzyć to w pamięci. Widzisz ? W pamięci. Albo w rzeczywistości .

Wyobraźnia. Aby skojarzyć idee na mocy ich podobieństwa i rozwijać koncepcje empiryczne o większej ogólności, musimy pamiętać o innych przypadkach , aby móc je z nimi połączyć. Wyobraźnia działa zatem w każdym uogólnieniu.

A potem jest rozpoznanie pojęć. Rozpoznanie pojęć. Pojęcia ogólne, które są niezbędne do rozpoznania.

Te ogólne koncepcje, oczywiście, wywodzą się z kategorycznej struktury rozumienia. Spójrzmy teraz na stronę 394. Tam podaje przykład.

Pierwszy pełny akapit na temat 394. Żadna wiedza nie jest możliwa bez pojęcia. Jakkolwiek niejasnego i niedoskonałego.

A pojęcie jest zawsze czymś ogólnym, co może służyć jako reguła. Mierzysz więc złożoną ideę, którą rozwijasz w odniesieniu do tego pojęcia; to jest reguła. Pojęcie ciała służy jako reguła dla naszej wiedzy o zjawiskach zewnętrznych zgodnie z jednością różnorodności, która jest przez nie pomyślana.

Teraz masz ogólne, złożone pojęcie o tej rzeczy, o tej rzeczy i o tej rzeczy. A rozpoznanie polega na uświadomieniu sobie, że wszystkie te rzeczy spełniają regułę używania abstrakcyjnego pojęcia ciała. Czym jest ciało? To rzecz, coś, co istnieje, substancja.

Sprawdź to na jego liście kategorii. Zatem koncepcja ciała, kiedykolwiek postrzegamy coś na zewnątrz nas, wymaga przedstawienia rozciągłości, nieprzepuszczalności i kształtu. Konieczność zawsze opiera się na warunkach transcendentnych i tak dalej.

Dobrze, masz już tę reprezentację. Teraz masz trzy subiektywne źródła działające w tej jedności apercpcji : pojmowanie, reprodukcję, rozpoznanie.

To jest mechanizm działający w umyśle, sposób, w jaki funkcjonuje on, dokonując tej wewnętrznej syntezy. Rezultatem tego jest jedność apercpcji, która jest transcendentna. Znajduje się ona w wewnętrznym źródle ludzkiej świadomości.

I to właśnie rodzi w umyśle Kanta pytanie: czym jest to „ja”, ta jaźń, ten umysł, który jednoczy? Widzicie, to stara kwestia, prawda? Jak naiwnie brzmi teraz Kartezjusz ze swoim, myślę, więc istnieję, istotą myślącą. Skąd on to bierze? Myślę. O rany, to skomplikowany proces.

Pojmowanie, reprodukcja, rozpoznawanie, formy, kategorie, myślę. Już sama myśl o tym przyprawia mnie o ból głowy. Myślę sobie: więc co? Ja. Ale rzecz? Gdzie w tym wszystkim jest rzecz? Masz tylko mechanizm, funkcję.

Widzisz ? Najwięcej, co mogę powiedzieć na tym etapie analizy, Kant w istocie nam to mówi, najwięcej, co mogę powiedzieć na tym etapie analizy, to że jestem transcendentálną jednością apercepcji. Jestem zjednoczoną całością wszystkich moich myśli. Cóż, to trochę lepsze niż to, co zrobił stary David Hume.

Mówiąc w ten sposób, jestem zbiorem spostrzeżeń, ale nie mam niczego, z czym mógłbym je połączyć. Przynajmniej, żeby je połączyć, Kant ma pojmowanie, reprodukcję, rozpoznanie i wszystko, co to implikuje. A później, kiedy w piątek zajmie się dialektyką transcendentálną, cóż, kiedy zajmiemy się jego dialektyką transcendentálną w piątek, zobaczymy, co ma do powiedzenia na temat koncepcji czegoś bardziej przypominającego duszę.

Ale wszystko, od czego musi zacząć w odniesieniu do „ja” w tym momencie, i wszystko, czego może być pewien w tym momencie, to to, że „ja” jest transcendentálną jednością apercepcji. To jest „ja”. W pewnym sensie jest to bardzo zgodne z całą tradycją Johna Locke’a. Widzisz, ta kwestia tożsamości osobistej.

Widzisz, skąd wiem, kim jestem? Skąd znam „ja”? Czym jest „ja”, które znam? A w tradycji empirycznej zależało to od pamięci. Widzisz, we wszystkich moich obecnych świadomościach przeszłości i teraźniejszości, to właśnie jest „ja”. Przynajmniej to jest empiryczne „ja”, to „ja”, którego jestem świadomy. Ale Kant poszedł dalej.

Widzisz, bo to jest zatomizowany rodzaj „ja”. On ma zunifikowany rodzaj „ja”. To duży krok naprzód w tym sensie. I to właśnie dzięki a priori może to nazwać zunifikowanym „ja”. Widzisz, bo „ja”... Jest wnosząc swoją jedność. Teraz, kiedy mówię, że „ja” jest wnosząc swoją jedność, nie chodzi tylko o to, że „ja” jednoczy wyobrażany sobie świat, tworząc nasz świat.

Ja tworzy swoją własną jedność. Ja tworzę siebie. Cóż, Kant tego nie ujmuje, ale Sartre tak.

I Sartre potrafi to tak ująć. Tworzę siebie. Bo Kant dał mu do tego narzędzia.

Powiedziałem, że egzystencjalizm jest produktem ubocznym tego, co robi Kant. No dobrze, a więc transcendentálna jedność naszej percepcji. Tak, pytanie oczywiście nadal brzmi, czy natura sama w sobie odpowiada naszemu sposobowi myślenia.

A teraz spójrzcie na jego wnioski do tej sekcji na temat 396. 396. Dół drugiej kolumny.

Brzmi to, bez wątpienia, bardzo dziwnie i absurdalnie, że natura musi podporządkowywać się naszemu subiektywnemu gruntowi i być od niego zależna w odniesieniu do swoich praw. Pamiętacie rewolucję kopernikańską, którą przeprowadził Kant? Chodziło o to, że nie nasza wiedza zależy od tego, jaka jest natura, ale od tego, co myślimy – przynajmniej natura dla nas. I brzmi to, bez wątpienia, bardzo dziwnie, że natura musi podporządkowywać się nam, a nie my podporządkowujemy naszą wiedzę naturze.

Ale jeśli uznamy, że to, co nazywamy naturą, to nic innego jak całokształt zjawisk, nic innego jak pozory – tym właśnie jest natura, tym, czego doświadczamy, nie rzeczą samą w sobie, lecz szeregiem wyobrażeń w umyśle – wtedy nie będziemy już zaskoczeni, że postrzegamy ją jedynie poprzez fundamentalną zdolność naszego poznania, transcendentálną percepcję, i w tej jedności, bez której nie można by jej nazwać przedmiotem wszelkiego możliwego doświadczenia. To jest natura. Innymi słowy, gdy zrozumiesz, w jaki sposób świat natury jest dla nas zjednoczony, wtedy zrozumiesz, że to, co nazywamy naturą, dostosowuje się do nas, a nie my biernie dostosowujemy się do niej.

Przewidujesz więc rozróźnienie fenomenów i noumenów. Dobrze, jakieś pytania do tego? W przeciwnym razie jestem gotowy na schematyzację. Dobrze, schematyzacja zaczyna się w 403.

I tutaj, jak powiedziałem, pytanie brzmi: jak formy i kategorie się łączą? Bo jedna odnosi się do konkretnych doświadczeń zmysłowych, a druga do abstrakcyjnych pojęć. Są one niejednorodne. A jeśli są tak niejednorodne, czy mają jakiś punkt styyczny? Innymi słowy, pytanie brzmi: czy mają coś wspólnego? Jakikolwiek punkt styyczny.

To był problem z szyszyńką Kartezjusza. Szyszyńka to twór fizyczny. Jak może pomóc w nawiązaniu kontaktu z czymś niematerialnym? Widzisz, dlatego szyszyńka była taką wpadką.

Nie powiedziałem „wygłupiaj się”, powiedziałem „wygłupiaj się”. Błąd Kartezjusza. I oczywiście Kant nie chce nam narzucać kolejnej szyszyńki ani niczego podobnego.

Trzeba więc znaleźć jakiś wspólny mianownik między wrażliwością a rozumieniem, między formami a kategoriami. Co to będzie? Krótko mówiąc, czas. Czas.

Skąd wziął się czas? Pamiętasz jego rozważania o przestrzeni i czasie? Gdzie przestrzeń jest formą zmysłu zewnętrznego, a czas formą zmysłu wewnętrznego. W języku Locke'a przestrzeń jest formą wrażeń, a czas formą wszystkich naszych refleksji. Gdzie jest twoja świadomość czasu? Czym ona jest? Sekwencją w twojej świadomości.

Dlatego czas się wlecze, pędzi lub stoi w miejscu. Świadomość czasu. Pędzi, wlecze się, stoi w miejscu.

Czas jest więc formą refleksyjnej świadomości. Ale oczywiście to w świadomości wewnętrznej, w naszej refleksyjnej świadomości, jesteśmy świadomi naszych pojęć, abstrakcyjnych idei. Rozumiesz ? Mają więc ten punkt styku.

Czas jest wspólny zarówno dla percepcji zmysłowej, jak i dla myślenia. Ponieważ oba te zjawiska zachodzą w świadomości. Zatem próbuje on pokazać, że pojęcie czasu można odnieść do wszystkich kategorii.

Możemy odnieść pojęcie czasu do wszystkich kategorii. I to, co rozwijamy, jest abstrakcją. Rozumiesz ? Można to nazwać temporalizowaną koncepcją przyczyny i skutku.

Czyż nie tak potocznie myślimy o przyczynie i skutku? Przyczyna musi być zbieżna ze skutkiem lub go poprzedzać. Rozumiesz ? Tak właśnie myślimy . A idea substancji to coś, co istnieje.

Ma trwałą tożsamość. Trwałą tożsamość. Nieustannie w czasie.

I tak te kategorie w odniesieniu do czasu dostarczają nam schematu . To jest jego termin. Schemat.

Przypuszczam, że można to nazwać modelem konceptualnym. Modelem konceptualnym. Paradygmatem.

Abstrakcja. Coś w tym rodzaju. Schemat.

Następnie używasz słowa „schemat” w jakimś innym kontekście. Ale spójrz na stronę 404. 404, na górze strony.

Gdzie mówi: Faktem jest, że nasze czyste pojęcia zmysłowe nie zależą od obrazów przedmiotów, lecz od schematów. To liczba mnoga od schematu. Żaden obraz trójkąta w ogólności nigdy nie jest adekwatny do jego pojęcia.

Jak wyobrażasz sobie koncepcję trójkąta, obraz linii w twojej głowie, albo rzeczy, które mają zarówno szerokość, jak i długość? Linie tego nie mają. Nie, to, co masz, to coś, co istnieje tylko w myślach.

Nie w obrazach zmysłowych, ale w myśleniu. W abstrakcji. I to jest reguła syntezy wyobraźni w odniesieniu do rzeczy trójkątnych.

Więc rozwijasz abstrakcje mentalne, koncepcje. Werbalizujesz je. Może potrafisz podać dla nich wzory matematyczne.

Ale ich sobie nie wyobrażasz. Więc schematy. Widzisz zatem na stronie 405, jak omawia różne kategorie.

Schemat substancji. 405, pierwszy pełny akapit. Schemat substancji to trwałość realnego w czasie.

Jej reprezentacja stanowi podłoże dla empirycznego określenia czasu w ogóle, który zatem pozostaje niezmienny, podczas gdy wszystko inne się zmienia. Dlatego myślimy o substancji jako o podłożu. To schemat.

To abstrakcja. A w następnym akapicie schemat przyczyny i przyczynowości to rzeczywistość, która, gdy już raz zaistnieje, zawsze jest poprzedzona czymś innym. Myślisz o tym jak o abstrakcji.

Definiujesz przyczynę. Definicja w tym sensie jest jak reguła. Model.

Schemat. I tak dalej, aż do końca. Schematyzacja zrozumienia .

Zatem na stronie 405, w połowie strony, stwierdza, że schematy to nic innego jak a priori ustalenia czasu zgodnie z regułami. Ma on sposoby myślenia o czasie zgodnie z regułami. A zastosowane do wszystkich możliwych obiektów, odnoszą się one w porządku kategorii do szeregu czasu, treści czasu, porządku czasu i pojmowania czasu.

Zatem schematy to warunki związane z myśleniem. Schematyzacja rozumienia . Cóż, mając to w ręku, rozdział o zjawiskach i noumenach staje się bardzo prosty.

Zachęcam do lektury, ponieważ jest to w istocie wniosek z całej analityki transcendentalnej . Wniosek z całej analityki transcendentalnej. Podstawa rozróżnienia wszystkich podmiotów na zjawiska i noumena.

Zjawiska, pamiętaj, pozory. To coś dla mnie. Ten dźwięk.

Noumena, ding und zick . I w mojej głowie zapadła pustka. Ding für mich.

Ding und zick i tak dalej. Dla mnie to jest to, fenomen. Na stronie, o, zobaczmy, 412.

Strona 412. Na początku drugiej kolumny pisze: „Jeśli nie mamy poruszać się w stałym kręgu, musimy przyznać, że słowo »fenomeno« wskazuje na związek z czymś, czego bezpośrednie przedstawienie jest niewątpliwie zmysłowe, ale co mimo to, nawet bez tego ograniczenia naszej zmysłowości, musi być czymś samym w sobie, przedmiotem niezależnym od naszej zmysłowości. Stąd powstaje pojęcie noumenu .

Widzisz, do tej pory mówił o tym, jak rzeczy wyglądają dla nas. Dla nas, z naszymi formami i kategoriami. Dla nas, przez nasze soczewki.

Ale skąd wiemy, że istnieje coś takiego jak rzecz sama w sobie, noumena ? Cóż, wiesz, mógłby powiedzieć, zwróć uwagę na frazę „ding für mich” , wciąż ma to „ding”. Cóż, sposób, w jaki to ujmuje, jest taki: jeśli mówimy o sposobie, w jaki jesteśmy bombardowani empirycznymi danymi wejściowymi, pomieszanymi, zagmatwanymi, w inny sposób dezorientującymi, a z drugiej strony spotykają się z apriorycznymi formami i kategoriami, a to, co wychodzi, jest czymś, co możemy zrozumieć przestrzennie, czasowo i tak dalej. Cóż, nie byłoby żadnej treści w tym zjawisku, gdyby nie istniało coś, co mogłoby mu dostarczyć tych danych wejściowych.

Widzisz ? Sama foremka do lodu nie da ci kostek lodu; musisz do niej wlać wodę, człowieku. Sama soczewka nie pomoże ci zobaczyć twarzy przyjaciela. Coś tam musi być, nawet jeśli nie do końca przypomina to, jak widzisz to przez soczewkę zniekształcającą obraz.

Widzisz ? Widziałeś te krzywe lustra, w których wchodzisz i widzisz siebie takiego grubego, takiego wysokiego i tak dalej. Załóżmy, że istnieją takie krzywe soczewki. O ile wiemy, tak właśnie działa nasza mentalna soczewka.

Więc może tam być coś, czego nie wiem . Musi tam być coś, czego nie wiem. To nie jest idealizm Berkeleya.

W istocie, w drugim wydaniu „Krytyki czystego rozumu” dodał w tym miejscu rozdział zatytułowany „Obalenie idealizmu”, w którym polemizował z Berkeleym. W pierwszym wydaniu oskarżono go bowiem o berkeleyowski idealizm. Tworzymy własny świat, prawda? Nie, ale tworzymy go z surowego materiału, który świat rzeczywisty dostarcza nam za pośrednictwem zmysłów.

Więc coś tam jest, chociaż sami to sobie w głowach układamy. Z pewnością. Z pewnością.

Zatem nie jest idealistą. Jest fenomenalistą. Fenomenalista nie neguje istnienia rzeczywistości samej w sobie .

Fenomenalista po prostu twierdzi, że nasza wiedza ogranicza się do rzeczy, jakimi się nam jawią. On jest fenomenalistą. Są fragmenty, które przy pierwszym czytaniu mogą być mylące, ponieważ używa słowa „rzeczywistość” na dwa różne sposoby.

Mówi o rzeczywistości empirycznej, czyli o tym, w jaki sposób jest ona realna w naszym własnym doświadczeniu. Jak wtedy, gdy ktoś cierpi na halucynacje, które są dla niej bardzo realne. A te zjawiska są bardzo, bardzo realne dla nas.

Widzisz ? Ale nie wiemy dokładnie, co tam jest. Nauka nam tego nie mówi. Ani racjonalistyczna metafizyka.

Zatem konkluzja analityki transcendentальной dotyczy rozróżnienia fenomenów i noumenów. A teraz zobaczmy. Jeszcze jedno słowo na koniec.

Mówi o koncepcji noumenonu jako o koncepcji ograniczającej i problematycznej. Jest to koncepcja ograniczająca, ponieważ ma ona na celu ograniczenie naszych roszczeń do wiedzy. Jeśli istnieje noumenon, którego nie znamy, to będziemy skromni w tym, co twierdzimy o tym, co myślimy, że wiemy.

No dobrze. To jest więc koncepcja ograniczająca. To również koncepcja problematyczna.

W tym sensie, że choć nie jest to sprzeczne, samo w sobie sprzeczne, to po prostu nie można wiedzieć, co to jest. To problem. To problematyczne.

To tyle, okej. Ale czy możemy wiedzieć, czym to jest? Problem tkwi w tym, co późniejszy autor nazywa egocentrycznym dylematem. Nie mogę czegoś wiedzieć bez udziału mojego „ja”.

Może lepiej byłoby to nazwać dylematem kategorično-centrycznym. Nie mogę czegoś wiedzieć bez udziału kategorii. Cóż, to jest jego epistemologia.

Kolejnym punktem w dialektyce transcendentальной jest analiza rzeczywistych prób uprawiania metafizyki. Przyjrzymy się zatem bliżej klasycznym argumentom metafizycznym i temu, co Kant o nich myśli.